
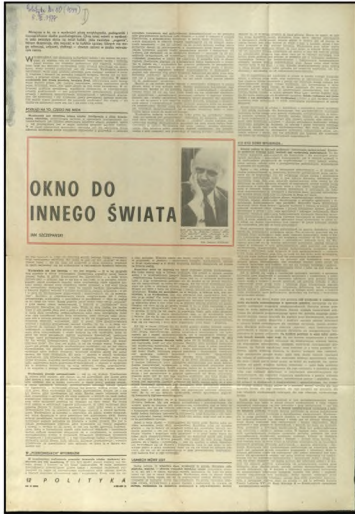


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Okno do innego świata, „Polityka”, 5 III 1977, nr 10(1044), s. 12.</p>		
<p>Ilość stron oryginału 1</p>	<p>Ilość skanów 1</p>	<p>Liczba plików publikacji 5</p>
<p>Autor Jan Szczepański</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Warszawa</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa- Książka-Ruch”</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1978</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) 1</p> 	
<p>Wymiary (wys x szer) 34 x 49,3 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu Esej filozoficzny Jana Szczepańskiego poświęcony wyobraźni – jako swoistym oknie na świat, przez który można wejrzeć w te ludzkie sprawy, których nie można zobaczyć, usłyszeć, dotknąć. Autor rozważa różne aspekty wyobraźni i jej definicje, przedstawia też ogromną rolę, jaką jego zdaniem pełni ona w życiu człowieka.</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Jan Szczepański</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) społeczeństwo, socjologia, nauka polska, Tygodnik „Polityka”, filozofia, etyka, sztuka, poezja, literatura, państwo, polityka,</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

Polityka Nr 10 (1044)  
5. II. 1977

Mniejsza o to, co o wyobraźni piszą encyklopedie, podręczniki i monograficzne studia psychologiczne. Chcę tutaj mówić o wyobraźni jako swoistym oknie na świat ludzi, jako swoistym „organie”, którym dysponuje, aby wejrzeć w te ludzkie sprawy, których nie mogę zobaczyć, usłyszeć, dotknąć — słowem opisać w języku opisującym rzeczy.

WYOBRAŹNIA jest zdolnością najbardziej ludzką i nie waham się przypisać jej większą rolę niż intelektowi, twórcy i nauki i technice. Jeżeli bowiem ten intelekt pozbawiony jest wsparcia wyobraźni, jeżeli brak mu zdolności wyobrażenia sobie sytuacji dotychczas nie spotykanej, wtedy intelekt pozbawiony jest siły twórczej. Wyobraźnia pozwala człowiekowi wyjść poza ustalone schematy, poza systemy, wnikać w światy nieznane i narzucać im porządek ludzkich kategorii. Sztuka jest jej dzieckiem, a przecież sztuka jest realizacją twórczej siły człowieka. W nauce wyobraźnia jest strażą przednią, torującą drogę, odkrywającą nowe tereny, które dopiero potem, gdy zostaną rozpoznane, zostaną opanowane siecią pojęć, twierdzeń, teorii. Jest także oknem na mój świat wewnętrzny. W codziennej praktyce zawodowej, w spotygnięciu zbiorowym, w rozwiązywaniu sytuacji praktycznych — jest przygotowaniem symulacyjnym przyszłych sytuacji i podstawą opracowywania strategicznych i taktycznych alternatyw. Od sprawności i siły wyobraźni zależy powodzenie każdego praktyka. Cóż można więcej powiedzieć dla pochwały wyobraźni? Nic więcej — ale można się zastanowić, czym ona jest i jak sobie z nią radzić.

#### POGLĄD NA TO, CZEGO NIE WIEM

Wyobraźnia jest dziedziną leżącą między inteligencją a sferą irracjonalną człowieka, uczestniczącą zarówno w operacjach inteligentnych czy intelektualnych jak również penetrującą dziedzinę emocji, popędów, lęków — tak przynajmniej jest w mojej osobistej geografii psychiki ludzkiej. W tej mojej amatorskiej konstrukcji człowieka jest ona zdolnością, której człowiek zawdzięcza swoje wyjątkowe stanowisko w przyrodzie — pozwala

czynałem rozważania nad zachowaniami konsumpcyjnymi — na początku były przypomnienia zachowań ludzi bliskich — a więc w rodzinie w czasach dzieciństwa, z gospodarstwa domowego w latach wojennej, zachowania znanych w różnych krajach znajdujących się na różnych poziomach zamożności — jak oni odnosili się do swoich potrzeb, według jakich kryteriów dawali im pierwszeństwo w zaspokojeniu przed innymi, według jakich kryteriów oceniali środki zaspokojenia potrzeb i dokonywali ich wyboru, jak obchodzili się ze zdobytymi środkami — zaczynało się od niespójnych przypomnień, od wyobrażeń sobie konkretnych sytuacji, które widziałem, przeżyłem w całości lub częściowo. Z początku były to obrazy mgliste, chaotyczne, plączące się z kategoriami lektur naukowych — wszystko to kłębiło się i wyobraźnia bez przerwy próbowała to porządkować, uzupełniać, zestawiać z tym co mówią znajomi, co pisze prasa, z danymi statystycznymi, z poglądami kolegów wypowiadanych w dyskusjach — słowem cały pierwszy etap pracy naukowej dokonywał się jakby poza mną. Refleksja „naukowa” ograniczała się w tym etapie do sprawdzenia, czy jest już o czym logicznie pomyśleć, czy też całość trzeba jeszcze odesłać raz do „podkomisji” wyobraźni.

Bardzo mi się podoba grecka legenda o człowieczku siedzącym w naszej głowie, który w niej wyciska myśli. Bardzo zadmrosze Sokratesowi jego daimoniona. Bardzo mi się podobają legendy o krasnoludkach i skrzących. Uczony, który ich nie ma, traci wiele. Jeżeli nie ma wyobraźni dostatecznie przenikliwej i porządkującej, pracującej zarówno w zakresie nieswiadomości jak i wiedzy racjonalnej, umiejscawiającej elementy obu zakresów, to co wie na pewno z tym czego się mglisto domyśla, wylwiał z intuicyjnych odczuć, z nieokreślonych wrażeń elementy poznania, które na warstwie intelektualnej obróbką staną się składnikami racjonalnego systemu pojęć, twierdzeń skonstruowanych już w języku określonej teorii — temu trudno będzie wnieść do nauki coś nowego.

Wyobraźnia badacza wykonuje nie tylko pracę na „przedpolu” badań. Gdy już materiał jest przygotowany i omówiony do napisania, wyobraźnia musi stale kontrolować proces pisania — „widzieć” skutki logiczne, merytoryczne każdego sformułowania, sprawdzić jak dane zdanie będzie funkcjonowało w całości. Wyobraźnia jest także „testem” każdego sformułowania. Ona zaludnia pokój piszącego tłumem czytelników, ona przeprowadza z nimi rozmowy, ona przewiduje co napiszą krytycy i przeprowadza

stanowi to, co w sztuce uważam za rzecz główną. Można by sądzić, że cały ten świat kształtów, treści, dźwięków, form, barw, zdarzeń zamykanych w kompozycji dzieła sztuki istnieje gdzieś, w świecie idei od dawna, że rzeczą twórcy jest tylko dojrzeć je, wejść z nimi w kontakt, opisać i niejako przenieść w inny wymiar istnienia. Wyobraźnia przy takim ujęciu zagadnienia jest dosłownie oknem na inny świat, w którym dzieła sztuki czy ich elementy istnieją niezależnie od twórcy, a jego siła twórcza polega na umiejscowieniu otwarcia tego okna. Lecz po co tworzyć ontologię tych bytów, kiedy prościej jest przyjąć, że podobnie jak w twórczości naukowej, wyobraźnia twórcy jest konstruktorem i budowniczym komponującym elementy zastane według indywidualnej wizji. Zatem świat dzieł sztuki istnieje tylko w tej wizji, i z niej wychodzi zmaterializowany przez twórcę w obieg doznań innych ludzi, pobudza ich przeżycia estetyczne, ich wyobraźnię i wprowadza do ich codzienności nowe fantomy.

Ale te zagadnienia roli wyobraźni w sztuce to bardzo rozległy kompleks spraw, o którym wiem mało, więc zostawiam go specjalistom. Dla zwykłego zjadacza chleba obcowanie z poezją jak literaturą innego rodzaju jest doświadczaniem działania cudzej wyobraźni, jest korzystaniem z okien otwartych przez kogoś innego, na świat zamknięty dla mnie bez cudzej pomocy. Jest to wchodzenie do rzeczywistości niematerialnej, lecz obiektywnej, bardzo trwałej, w której uśmiech Mony Lisy i fortele Zagłoby stają się dla wielu realniejsze niż działania sąsiadów. Sztuka wzbogaca mój świat realny, i ten materialny, i ten wyobraźni, a który z nich bardziej i silniej wyznacza moje zachowania — niech rozstrzygają psychologowie ze szkoły Skinnera.

Każde obcowanie ze sztuką — dokładniej z twórczością nawet kiczowatą — jest szkołą wyobraźni dla doznającego. Jest uświadomieniem możliwości tworzenia świata innego przy pomocy wyobraźni, uświadomieniem, że istnieje postać, sytuacja, barwy, dźwięki, melodie, kształty nie zdarzające się w życiu codziennym a stanowiące albo obszary ucieczki, albo zakresy radości, albo możliwości wzruszeń — słowem uświadomienia możliwości własnej wyobraźni, pobudza jej działanie, jej odwagę i próby tworzenia własnego świata w sposób już trochę usystematyzowany. Być może, że wszystkie polityczne, religijne czy ideologiczne usiłowania cenzurowania sztuki wynikają właśnie z obawy, aby nie pobudzała ona twórczej siły wyobraźni wywołanej czy wierzących w kierunkach niepożądanych.

#### CO KTO SOBIE WYOBRAZA...

Władza polega na kontroli zachowań i kierowaniu zachowaniami. Kontrola zachowań wymaga także kontroli nad wyobraźnią podwładnych. Tu dotykamy zagadnień pasjonujących dla historyków i dla socjologów pracujących metodami i materiałami historycznymi: jak w różnych epokach — od społeczeństw pierwotnych do współczesności — różne rodzaje władzy, różne ustroje, radziły sobie z postępowaniem podwładnych, wynikającym z pędu ich wyobraźni.

Sądzę — nie wdając się w historyczne dokumentacje — że metody te można poklasyfikować na podstawie kryteriów zewnętrznych: przez narzucanie czy to magicznego, czy też religijnego obrazu świata i skierowanie wyobraźni podwładnych tylko w tym jednym kierunku, deklarując jego najwyższą wagę. Tak więc człowiek zaabsorbowany tylko troską by nie skierować na siebie działania wrogich sił magicznych, musiał wysłać swoją wyobraźnię w kierunku radzenia sobie z tymi siłami magicznymi, tkwiącymi w rzeczach, ludziach, duchach, działaniach, w zaświatach, itp. Człowiek skoncentrowany na zabiegach o związanie duszy kierował najwłaściwszy wysiłek swojej wyobraźni na stosunek do Boga czy bóstw.

Przez narzucanie podwładnym obrazu wszechpotężnego władcy charyzmatycznego, władcy absolutnego, decydującego o porządku społecznym i regulującego funkcjonowanie tego porządku. Wszystkie znane absolutyzmy narzucały także obraz świata i sposoby myślenia o świecie, w którym każdy człowiek zajmował swoje ustalone i prawie niezmiennie miejsce, porządek decydujący o sensie i celu jego egzystencji i zabiegów codziennych. Niech historycy literatury porównają funkcjonowanie wyobraźni literackiej wczesnego średniowiecza z wyobraźnią literatów twórczych za czasów Ludwika XIII. A może udałoby się także odtworzyć świat wyobraźni, w jakim żyli chłopcy czy drobni rzemieślnicy tych czasów? W jakim kierunku działała ich wyobraźnia, jaki był ich świat pomyślań?

Przez skierowanie wyobraźni podwładnych na sprawy dobrobytu i dorabiania się, konsumpcji i posiadania rzeczy. Oto wystarczy przyjrzeć się jak wygląda świat wyobraźni ludzi epoki masowej konsumpcji, znany z krańców rozwiniętego kapitalizmu, jak wyglądają konflikty na tle nie zaspokojonych potrzeb i pożądanym i „naturalnym” poziomie życia, itp. Wystarczy przyjrzeć się np. miarom aktywności politycznej, odsetek biorących udział w wyborach w tych społeczeństwach, gdzie dobrobyt jest sprawą najważniejszą, przeprowadzić analizy funkcjonowania wyobraźni ekonomicznej i politycznej ludzi żyjących w tych społeczeństwach — niewiele o tym mogę powiedzieć poza tym, co może mi dać tylko moja wyobraźnia, gdyż nie znam żadnych badań nad tak postawionym problemem.

Okresy rewolucyjne starają się panować nad wyobraźnią ludzi przy pomocy patosu ideologicznego. Oto rewolucja otwiera nowy świat, oto realizuje najwyższe idee ludzkie, oto nie ma niczego wyższego i godniejszego niż służba tej idei przekształcającej świat i ludzi, na niej trzeba się skoncentrować i myśleć o jej realizacji.

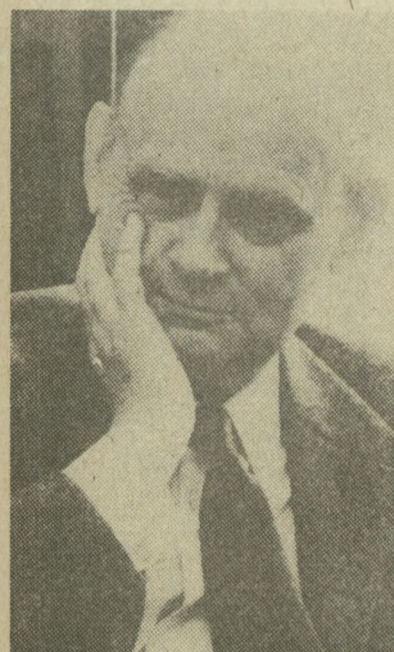
Jak te metody się wiążą z tworzeniem systemów wartości, z systemem kryteriów ocen wpańnych w procesach socjalizacji i wychowania, z systemami kategorii myślenia w nauczaniu szkolnym, przy pomocy których ludzie myślą o świecie i swoich sprawach, jak polityka wchodzi w sferę codzienności przez prasę, radio i telewizję dając interpretacje zdarzeń, podsuwając lub powstrzymując informacje, deformując lub komponując kształt faktów i zdarzeń — to wszystko są rozległe strefy spraw, o których piszą podręczniki nauk politycznych, zajmujące się kuchnią i technikami sprawowania władzy.

Dla mnie w tej chwili ważny jest problem roli wyobraźni w codziennym życiu obywatela uczestniczącego w sprawach państwa, starającego się zrozumieć mechanizm stosunków międzynarodowych. Polityka zawsze przebiega na wielu poziomach działania. Inaczej wygląda rzeczywistość polityczna dla eksperta przygotowującego opinie dla polityka mającego podejmować decyzje, inaczej wygląda dla wąskich grup kierowniczych, mających do dyspozycji analizy ekspertów i możliwie szerokie zakresy informacji z różnych źródeł niedostępnych dla zwykłego obywatela, inaczej przebiegają działania polityczne na poziomie „aparatu”, czyli funkcjonariuszy politycznych, a inaczej na poziomie obywatela nie zaangażowanego bezpośrednio w sprawy polityczne. Na każdym poziomie te same fakty nabierają innych znaczeń, innej wagi. Są one bowiem rozpatrywane z różnych punktów widzenia: ekspert interesuje się obiektywnymi miarami faktów, ich wzajemnymi zależnościami, układami, możliwymi rozwiązaniami problemów, itp. Polityk decydujący musi rozważać je z wielu punktów widzenia; sposób widzenia eksperta to dopiero początek jego rozważań. Jego podstawowe pytanie brzmi: jakie będą skutki różnych rozwiązań dla układu sił politycznych, dla możliwości dalszego sprawowania władzy, dla mnie i mojej partii, mojej grupy, na której się wspieram, itp.; aparat zawsze ma punkt widzenia bardziej techniczny — jakie będą problemy wynikające z przyjętego rozwiązania dla jego wdrożenia w codzienną praktykę, jego realizacji technicznej w instytucjach administracyjnych czy ekonomicznych, itp.; aktywiści rozpatrują zagadnienia z punktu widzenia ideologii, kontaktu z obywatelami, kształtowania postaw i poglądów, swojej sytuacji w dyskusjach z nieaktywnymi i opozycjonistami, itp.; wreszcie zwykły zjadacz chleba patrzy co z przyjętej decyzji wynika dla jego kawałka chleba, dla jego interesów, dla jego sympatii czy antypatii, dla jego własnych wyobrażeń rozwiązań, dla jego własnego, wyobrażanego świata.

Każda grupa wymieniona powyżej w tym uschematyzowanym świecie politycznym żyje także w swoim świecie wyobrażeń. I tutaj właśnie najczęściej rozstrzygają się losy polityków i grup politycznych — nie tyle w świecie realnych faktów, ile w świecie subiektywnych wyobrażeń o świecie działania polityka. Bowiem decyzje polityczne są zawsze podjętowane tym, co sobie polityk wyobraża o kształtowanej rzeczywistości. Wyobrażenia te mogą pochodzić z różnych dziedzin — wyobraźnia polityka może być podporządkowana jego ideologii i wtedy jest on skłonny ideologiczną wizję świata traktować jako rzeczywistość i działać odpowiednio. Może pochodzić z jego przeszłych doświadczeń, z których nie może się wyrwać. Może pochodzić z koncepcji teoretycznych. Może być podporządkowana jego ambicjom i obrazowi samego siebie. W każdym razie, istnieje sporo prób uporządkowania działania wyobraźni polityka, podobnie jak prób uporządkowania działalności wyobraźni uczonego. Uczony za złudzenia swojej wyobraźni płaci omyłkami i błędami — polityk swoją karierą. Polityk bowiem musi także liczyć ze światami wyobrażonymi na wszystkich poziomach przebiegu procesów politycznych — aparatu, aktywistów i obywateli. Kierowanie tymi wyobrażeniami politycznymi na wszystkich poziomach jest zadaniem przede wszystkim propagandy i informacji. Stały to dylemat polityków, ciągle nie rozwiązany: jaki zakres informacji jest optymalny dla sprawowania władzy; czy pełna możliwa informacja nie kontrolowana, czy też informacja kontrolowana i ograniczona. Jedna i druga metoda ma swoje złudzenia: nie można bowiem dać informacji pełnej i w krajach bez cenzury państwa wytworzą się automatycznie cenzury grup interesów, grup ideologicznych, metody nacisku ekonomicznego, sprytnie metody deformacji, itp. W krajach o informacji ograniczonej wytworzą się automatycznie informacje zastępcze, wzrasta rola plotki i pogłosek, wzrasta niepomniernie rola wyobraźni. Próby kontroli wyobraźni przez ograniczanie i kontrolę informacji zawsze dają efekt przeciwny zamierzonym, a niezreczna cenzura staje się zwykłe — jak to pokazała historia Francji Ludwika XVI czy Rosji Mikołaja II — dialektycznym czynnikiem samozniszczenia ustroju.

# OKNO DO INNEGO ŚWIATA

IAN SZCZEPAŃSKI



Prof. Jan SZCZEPAŃSKI ogłosił w „Polityce” m. in. „Polityka i nauka” (1975), „Lęk Ameryki” (1974), „Dyskusja a reforma” (o stanie oświaty, 1973), „Kłopoty systemów szkolnych” (1972).

Fot. Tadeusz POŹNIAK

ni ona rozumieć to, czego nie chwytają zmysły żadnego innego stworzenia: świat wewnętrzny człowieka. Być może, że pies czy kot „chwytają” te stany jeszcze lepiej — ale nie umie ich przenieść w sferę intelektu, przełożyć na język racjonalny czy też wykorzystać w racjonalnym działaniu celowym.

Wyobraźnia nie jest intuicją — nie jest empatią — te w tej geografii leżą zupełnie w sferze irracjonalnej. Dostarczają sygnałów raczej jeszcze inaczej. Sądzę, że gdyby konstruować ten hipotetyczny — a może wręcz fantastyczny — schemat tego co się tam w nas kłębi, to na początku byłoby popędy, jakieś nieodparte impulsy, które uruchamiają różne sygnałne systemy emocji, dziwne stany niepokoju, lęków, przeczuć, a nad nimi lokują się mechanizmy tłumaczące te stany na sygnały bardziej uporządkowane, z którymi dopiero wchodzi w kontakt wyobraźnia, mającą połączenia i w dół i w górę do mechanizmów poznawczych i analitycznych, do „ja poznającego”. Zarówno w rozpoznawaniu świata wewnętrznego jak i świata zewnętrznego, wyobraźnia — powiedzmy to paradoksem — daje mi pogląd na to, czego nie wiem. Muszę przecież jakoś ułożyć sobie swoje „stosunki” z tymi moimi siłami motorycznymi, o których w „normalnym” życiu potocznie dowiaduję się bardzo mało. Wiem, że mną rządzi, nie bardzo wiem w jaki sposób, dają znać o sobie z różną siłą i natężeniem, wchodzi w moją sferę świadoma, podporządkowują sobie moją inteligencję. Jeżeli więc chcę kształtować moje życie świadome, jeżeli stawiam sobie określone cele w świecie zewnętrznym i wiem, że dla ich osiągnięcia muszę zmobilizować zdolności, wytrwałość, upór w pracy, wolę przezwyciężającą lenistwo i szukanie przyjemności zamiast wysiłku, itd. itp. — to chcąc wykorzystać do realizacji tych celów możliwie szeroki zakres moich sił wewnętrznych — muszę sobie stworzyć jakąś prywatną koncepcję kierowania moją sferą irracjonalności. I wtedy zaczyna się rola wyobraźni, która mi jakoś ten świat porządkuje, mgliste uogólnienia doświadczeń, zastysane strzępy teorii psychologicznych, wycytane przypadkowo opisy literackie, czy też wyniki systematycznej lektury różnych poradników „jak zostać mistrzem życia”. Oto chcę coś zrobić, co mi się wydaje ważne. Przygotowanie jest przede wszystkim uruchomieniem wyobraźni: czy cel jest dobrze sformułowany, czy potrafisz przewidzieć przebieg realizacji, czy potrafisz wyobrazić sobie reakcje otoczenia, wyobrazić możliwe skutki dla samej sprawy, dla ludzi uwikłanych, dla mnie — słowem w aktach wyobraźni uruchamiam całą dotychczasową wiedzę racjonalną, wszystkie moje intuicyjne wyczuć, wszystkie możliwości empatii w stany emocjonalne innych ludzi, uogólnienia moich praktycznych doświadczeń — słowem w wyobraźni jak w soczewce koncentruję siły mojej zdolności, wiedzę, przenikliwość, i to wszystko z mojego świata wewnętrznego, czego nie umiem nazwać.

Wyobraźnia pracuje automatycznie — tak mi się wydaje. Uruchamiam ją celowo tylko czasami, gdy staram się coś przewidzieć, gdy muszę sobie zdać sprawę z tego co się gdzieś dzieje, gdzie mnie nie ma, a o czym chciałbym wiedzieć. Ale w każdej rozmowie, w czasie pracy, podczas zebrań, w czasie samotnych zamyśleń, przemyśleń celowego jakiegoś sprawy czy zagadnienia — wyobraźnia pracuje bez przerwy według swoich własnych praw. Moja wyobraźnia jest bardzo autonomiczna. Staram się z nią żyć dobrze, gdyż zawdzięczam jej wiele. Bardzo często informuje mnie dość niezawodnie o sprawach dla mnie ważnych, o których nie mam żadnej zewnętrznej informacji. Nie muszę być przy rozmowie moich przyjaciół, żeby sobie wyobrazić przebieg tej rozmowy na dany temat. Nie muszę brać udziału w zebraniach organów politycznych, by sobie wyobrazić jakie zapadną decyzje w niektórych sprawach — jeżeli tylko wiem o świecie wewnętrznym tyle, ile uczestnicy dotychczas ujawnili w swoich zachowaniach. Wyobrażenia są zawodne — oczywiście, ale zakres wiedzy niezawodnej, którą dysponuję w życiu potocznym jest przerażająco niski. Znowu mówiąc paradoksem, wyobraźnia mobilizuje całą moją niewiedzę, by z niej wytworzyć poglądy potrzebne do działania w każdej sytuacji. Nie jest to jednak sformułowanie właściwe, gdyż wyobraźnia nie tworzy poglądów z niczego — wydaje mi się raczej, że jest ona bardzo sprytnym budowniczym, który w fantastyczny sposób umie budować składanki i kombinacje bardzo różnych elementów petających się w świadomości, w systemach uporządkowanej wiedzy, w urojeniach, fantazjach, złudzeniach, zyczeniach świadomości i podświadomości — z tego wszystkiego buduje z błyskawiczną szybkością spójne obrazy, bada, odrzuca, koryguje, przebudowuje i wreszcie przedstawia „ja poznającemu” jako optimum, na które ją w danym momencie stać.

#### W „PODKOMISJACH” WYOBRAŹNI

W irracjonalnej podbudowie procesów tworzenia wiedzy naukowej wyobraźnia gra rolę zasadniczą. W tym byli zgodni prawie wszyscy moi koledzy uczeni, z którymi na ten temat rozmawiałem. W moim osobistym doświadczeniu wewnętrznym proces badań i rozważań naukowych rozpoczyna się często od wewnętrznego wyobrażenia siebie zakresu zjawisk, o których musiałem sformułować opis i wyjaśnienie. Kiedy więc np. za-

z nimi polemiki. Wysuwam macki czy czułki, czujniki jak mówią technicy, w przyszłość, w postawy i nastawienia kolegów, konkurentów, słowem w świat wyobrażony a w chwili tworzenia bardziej rzeczywisty od krzesła na którym siedzę.

Pozwólmy sobie na dygresję na temat realności świata wyobrażonego. Nie tylko chorzy żyją w świecie urojonym. Ileż urojeń w obrazie samego siebie i w wyobrażeniach naszych bliźnich. Znowu, z punktu widzenia „współczynnika humanistycznego”, realne jest to, co wyznacza zachowania ludzi, a więc wyobrażenia pchające ich do działań są na pewno realniejsze niż rzeczywistość, na którą nie reagują. Ale ten świat wyobrażony powstaje nie tylko w chwilach marzeń, kiedy pozwalam sobie na snucie bajki, dającej mi takie a takie otwarcie i szanse, których nie zastałem w rzeczywistości. Trudno mi powiedzieć, co w świecie, w którym żyję, jest rzeczywiste, a co wyobrażone. Czy mój przyjaciel jest rzeczywiście taki, jakim ja go widzę? Czy świat zewnętrzny nie jest nie tylko zaludniony fantomami wyobrażonymi, ale także zapełniony rzeczami urojonymi? Gdy biorę lekarstwo wiem o nim tylko tyle, że zdaniem lekarza powinno mi pomóc. Czasami nie chce mi się po prostu wnikać w to, co wiem naprawdę o otaczającej mnie rzeczywistości. Jest taka, za jaką ją biorę — i koniec. Stąd to wynika, że myślę się tak często, że popelnam błędy, gały, robię głupstwa — bo nie jestem w stanie skontrolować tego, co mi wyobraźnia mówi o świecie. Ale się do tego przyzwyczaiłem, a usłudzi filozofowie mówią mi, że to co wiem o świecie jest wernym odbiciem obiektywnej rzeczywistości, więc się nie martwię i brnę dalej popelniając nowe błędy i głupstwa.

Ale czy w nauce również nie ma ścisłej granicy między światem rzeczywistym i wyobrażonym? Nie wchodzę w te chwile w zagadnienia rzeczywistości świata hipotetycznego, świata konstrukcji teoretycznych, nie tylko materii ale i modeli ekonomicznych, ani w zagadnienia wielości czy wielopoziomowości rzeczywistości. Dla społeczeństwa jest ważne to, jaka rzeczywistość wyznacza decyzje ludzi, pcha ich do działania, a nie to, co jest naprawdę, jeżeli jest ono nieznane. Możemy sobie wyróżnić rzeczywistość obiektywną materialną, tak jak ona istnieje sama w sobie; rzeczywistość kulturalną złożoną z wartości i treści znaczeniowych np. rzeczywistość treści liadów, istniejąca poprzez pokolenia i tłumaczenia; rzeczywistość społeczną ludzkich zachowań i stosunków; rzeczywistość wyobraźni, będącą indywidualną otoczką życia każdego człowieka. Wszystkie te poziomy rzeczywistości są do siebie odniesione, ale sądzę, że w naszym codziennym życiu najczęściej najważniejsza jest nasza indywidualna rzeczywistość wyobrażona, a więc rzeczywistość stworzona przez moją własną wyobraźnię. Każdy socjolog będzie mi tu mówił, że przecież to co mi moja wyobraźnia dyktuje jest odbiciem, powtórzeniem tego co się dzieje i jest akceptowane w grupach społecznych itd. Wiem, oczywiście, przecież przez tyle lat sam tego uczyłem studentów. Ale tutaj chodzi mi o to, że miliony ludzi, żyjących wokół mnie, żyje w przekonaniu, że to, co wierzę jest naprawdę, zupełnie podobnie jak każdy uczoney sądzi, że w granicach konwencji uprawiania jego dyscypliny, przy założeniach adekwatnych metod badawczych, przy założeniach dotyczących ogólności przyjmowanej teorii — jego obraz świata jest poprawnym odbiciem rzeczywistości. Bo to, co mu dyktuje wyobraźnia, zostało sprawdzone poprawną maszyną logiczno-metodologiczną.

Jednakże nie ludźmy się, że ta maszyna podporządkowuje sobie wyobraźnię badacza. Ma ona zadania porządkujące i systematyzujące. Od wieków znane są starania, aby autonomiczna wyobraźnia ująć w ramy te maszyny, aby jej siłę twórczą, odkrywczą, jej zdolność do informowania o nieznanym niejako zrutyżować i odkrywczość tak zmechanizować, żeby każdy badacz umiejscawiający operować tą maszyną mógł korzystać z siły twórczej wyobraźni. Inaczej mówiąc, by każdy kto zechce, mógł mieć coś w nauce do powiedzenia nowego.

Jeżeli o mnie chodzi — wystrzegalem się takich prób. Bardzo sobie cenilem autonomię mojej sfery irracjonalnej. Kreśliłem tylko jej wyraźne granice — oto tu kończy się przedpole wolnej gry wyobraźni, intuicji, wyczuć, przeczuć — oto jest linia, poza którą zaczyna się je ubierać w kostiumy hipotez i krepujące szaty pojęciowe — a jeżeli żadna teoria ani żaden język ukonstytuowanej dyscypliny nie dostarczą takich szat, trzeba było albo odłożyć te dziwne pomysły, albo nadać im inny wyraz. Nauka zaczyna się z logiką i metodologią — tego się uczyłem w szkole filozoficznej wywodzącej się od Hume'a i D'Alemberta. Lecz to jest tylko to najwyższe piętrowo w pracy naukowej. Jeżeli nie się dzieje na niższych piętrach, nie ma nic do porządkowania — poza powtarzaniem. Indywidualność badacza tkwi w jego wyobraźni.

Jeżeli o mnie chodzi — wystrzegalem się takich prób. Bardzo sobie cenilem autonomię mojej sfery irracjonalnej. Kreśliłem tylko jej wyraźne granice — oto tu kończy się przedpole wolnej gry wyobraźni, intuicji, wyczuć, przeczuć — oto jest linia, poza którą zaczyna się je ubierać w kostiumy hipotez i krepujące szaty pojęciowe — a jeżeli żadna teoria ani żaden język ukonstytuowanej dyscypliny nie dostarczą takich szat, trzeba było albo odłożyć te dziwne pomysły, albo nadać im inny wyraz. Nauka zaczyna się z logiką i metodologią — tego się uczyłem w szkole filozoficznej wywodzącej się od Hume'a i D'Alemberta. Lecz to jest tylko to najwyższe piętrowo w pracy naukowej. Jeżeli nie się dzieje na niższych piętrach, nie ma nic do porządkowania — poza powtarzaniem. Indywidualność badacza tkwi w jego wyobraźni.

Jeżeli o mnie chodzi — wystrzegalem się takich prób. Bardzo sobie cenilem autonomię mojej sfery irracjonalnej. Kreśliłem tylko jej wyraźne granice — oto tu kończy się przedpole wolnej gry wyobraźni, intuicji, wyczuć, przeczuć — oto jest linia, poza którą zaczyna się je ubierać w kostiumy hipotez i krepujące szaty pojęciowe — a jeżeli żadna teoria ani żaden język ukonstytuowanej dyscypliny nie dostarczą takich szat, trzeba było albo odłożyć te dziwne pomysły, albo nadać im inny wyraz. Nauka zaczyna się z logiką i metodologią — tego się uczyłem w szkole filozoficznej wywodzącej się od Hume'a i D'Alemberta. Lecz to jest tylko to najwyższe piętrowo w pracy naukowej. Jeżeli nie się dzieje na niższych piętrach, nie ma nic do porządkowania — poza powtarzaniem. Indywidualność badacza tkwi w jego wyobraźni.

Jeżeli o mnie chodzi — wystrzegalem się takich prób. Bardzo sobie cenilem autonomię mojej sfery irracjonalnej. Kreśliłem tylko jej wyraźne granice — oto tu kończy się przedpole wolnej gry wyobraźni, intuicji, wyczuć, przeczuć — oto jest linia, poza którą zaczyna się je ubierać w kostiumy hipotez i krepujące szaty pojęciowe — a jeżeli żadna teoria ani żaden język ukonstytuowanej dyscypliny nie dostarczą takich szat, trzeba było albo odłożyć te dziwne pomysły, albo nadać im inny wyraz. Nauka zaczyna się z logiką i metodologią — tego się uczyłem w szkole filozoficznej wywodzącej się od Hume'a i D'Alemberta. Lecz to jest tylko to najwyższe piętrowo w pracy naukowej. Jeżeli nie się dzieje na niższych piętrach, nie ma nic do porządkowania — poza powtarzaniem. Indywidualność badacza tkwi w jego wyobraźni.

Jeżeli o mnie chodzi — wystrzegalem się takich prób. Bardzo sobie cenilem autonomię mojej sfery irracjonalnej. Kreśliłem tylko jej wyraźne granice — oto tu kończy się przedpole wolnej gry wyobraźni, intuicji, wyczuć, przeczuć — oto jest linia, poza którą zaczyna się je ubierać w kostiumy hipotez i krepujące szaty pojęciowe — a jeżeli żadna teoria ani żaden język ukonstytuowanej dyscypliny nie dostarczą takich szat, trzeba było albo odłożyć te dziwne pomysły, albo nadać im inny wyraz. Nauka zaczyna się z logiką i metodologią — tego się uczyłem w szkole filozoficznej wywodzącej się od Hume'a i D'Alemberta. Lecz to jest tylko to najwyższe piętrowo w pracy naukowej. Jeżeli nie się dzieje na niższych piętrach, nie ma nic do porządkowania — poza powtarzaniem. Indywidualność badacza tkwi w jego wyobraźni.

Jeżeli o mnie chodzi — wystrzegalem się takich prób. Bardzo sobie cenilem autonomię mojej sfery irracjonalnej. Kreśliłem tylko jej wyraźne granice — oto tu kończy się przedpole wolnej gry wyobraźni, intuicji, wyczuć, przeczuć — oto jest linia, poza którą zaczyna się je ubierać w kostiumy hipotez i krepujące szaty pojęciowe — a jeżeli żadna teoria ani żaden język ukonstytuowanej dyscypliny nie dostarczą takich szat, trzeba było albo odłożyć te dziwne pomysły, albo nadać im inny wyraz. Nauka zaczyna się z logiką i metodologią — tego się uczyłem w szkole filozoficznej wywodzącej się od Hume'a i D'Alemberta. Lecz to jest tylko to najwyższe piętrowo w pracy naukowej. Jeżeli nie się dzieje na niższych piętrach, nie ma nic do porządkowania — poza powtarzaniem. Indywidualność badacza tkwi w jego wyobraźni.

Jeżeli o mnie chodzi — wystrzegalem się takich prób. Bardzo sobie cenilem autonomię mojej sfery irracjonalnej. Kreśliłem tylko jej wyraźne granice — oto tu kończy się przedpole wolnej gry wyobraźni, intuicji, wyczuć, przeczuć — oto jest linia, poza którą zaczyna się je ubierać w kostiumy hipotez i krepujące szaty pojęciowe — a jeżeli żadna teoria ani żaden język ukonstytuowanej dyscypliny nie dostarczą takich szat, trzeba było albo odłożyć te dziwne pomysły, albo nadać im inny wyraz. Nauka zaczyna się z logiką i metodologią — tego się uczyłem w szkole filozoficznej wywodzącej się od Hume'a i D'Alemberta. Lecz to jest tylko to najwyższe piętrowo w pracy naukowej. Jeżeli nie się dzieje na niższych piętrach, nie ma nic do porządkowania — poza powtarzaniem. Indywidualność badacza tkwi w jego wyobraźni.

Sądzę jednak, że właściwa sfera wyobraźni to poezja, literatura cała, plastyka, muzyka — słowem wszystkie dziedziny sztuki. Oczywiście, istnieje tu, tak jak i w nauce, warsztat metoda, konwencja itd. Lecz nie grają takiej roli jak w nauce metodologii. Wyobraźnia może tu złamać każdą konwencję, każdą regułę, tak mi się przynajmniej wydaje. Sztukę zawsze uważałem za najlepszy wyraz indywidualności. Po prostu tworzenie własnego świata, wywyoływanie z nicości duchów i nadawanie im trwania na zawsze, nadawanie im kształtów zrodzonych z indywidualności twórcy